

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj chciałabym zacząć od słów bohaterki tego spotkania, a brzmią one: "Śmiech jest bardzo człowiekowi potrzebny, ale czasem należy spojrzeć na ludzi, świat niekoniecznie przez różowe okulary. Należy być poważnym, by za takiego uchodzić". No i pewnie znajdą się tacy, którzy powiedzą, że popełniłam właśnie kardynalny błąd, bo posłużyłam się słowami, które kończą publikację. Publikację pod tytułem "Magdalena Samozwaniec. Myśli srebrne i posrebrzane". Została ona wydana przez Narodowe Centrum Kultury z okazji 130. rocznicy urodzin Magdaleny Samozwaniec. No i można o niej powiedzieć bardzo wiele, miała też bardzo dużo przydomków. Nazywano ją "pierwszą damą polskiej satyry", a nawet "Boyem w spódnicy". Krytycy doceniali jej pióro. Za to, że trafiało celnie, ale też było bardzo ostre. No i ona właśnie tym niezwykłym spojrzeniem na świat zasłynęła. Ale co ciekawe, jej myśli i sentencje, które znajdują się w tej publikacji, są też trochę inne niż moglibyśmy się tego spodziewać. Znajduje się tu bowiem mniej humorystycznych, a więcej poważnych fraz, choć oczywiście nie do końca. I dzisiaj o tej publikacji i o Magdalenie Samozwaniec będę rozmawiać z panem Rafałem Podrazą, badaczem rodziny Kossaków, który specjalizuje się właśnie w biografii i twórczości Magdaleny Samozwaniec. Bardzo cieszę się, że przyjął pan zaproszenie do Audycji Kulturalnych.

RAFAŁ PODRAZA: O Madzi zawsze bardzo chętnie i zawsze, kiedy tylko mogę.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo się cieszę. Okazja jest rzeczywiście wyjątkowa. No a ja trzymam w rękach publikację Narodowego Centrum Kultury, która stała się okazją do dzisiejszego spotkania. I przyznam, że kiedy wyciągałam tę książeczkę z torby, to wypadła mi z niej zakładka. Zakładka nie była jaka. Bardzo barwna, wyjątkowa, o ciekawej fakturze, a to dlatego, że jest ona batikowa i robiona ręcznie. I tak sobie myślę, czy może zgodziłbyś się powiedzieć więcej? Jak to się stało, że to właśnie batik został powiązany w tej publikacji z Magdaleną Samozwaniec?

RAFAŁ PODRAZA: Ale tu ogromne zaskoczenie, kiedy pani Martyna proponowała mi opracowanie tej książeczki, tego zbioru sentencji, zapytała się, czy może być ta właśnie zakładka batikowa, ponieważ Magdalena Samozwaniec kiedyś prowadziła zakład batikarski. Ja mówię: "To prawda". Było to 3 lata tylko, bo potem wyszła za męża, a kobieta zamężna nie może zajmować się sprzedawaniem towarów w latach 20. I faktycznie to była taka niespodzianka i ciekawostka zarazem dla mnie, że ktoś się tego dokopał, i stąd taki symbol. Właśnie symboliczna zakładka batikowa. Bardzo fajny pomysł, bardzo mnie to tak ucieszyło, że ta Samozwaniec będzie też trochę

inaczej pokazana.

ALEKSANDRA GALANT: Mnie to ujęło. Nie tylko dlatego, że okładka jest bardzo piękna, ale też dlatego, że odkrywamy mniej znaną stronę historii Magdaleny Samozwaniec. Wiem, że pewnie powinnam zacząć tę rozmowę od książki, od tekstów, które się w niej znalazły. No ale skoro pojawił się batik, to ja przywołam też słowa, które przytacza pan w swoim opracowaniu. To jest fragment listu, które ojciec Magdaleny pisał do jej matki. I zastanawiał się, po kim ta ich córka ma taki dryg do pieniędzy, jak to jest możliwe, że tak dobrze jej to idzie?

RAFAŁ PODRAZA: To było takie pytanie retoryczne, wydaje mi się, bo Wojciech Kossak też był znakomitym biznesmenem. Tak więc bardziej to było takie lekko właśnie z uśmiechem napisane. Ale faktycznie Magdalena Samozwaniec w odróżnieniu od Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, starszej siostry, potrafiła swoją twórczość przekuć w pieniądze. To był majstersztyk, jeśli chodzi o PR. Dzisiaj moglibyśmy się od niej wiele nauczyć. Dzisiaj byłaby na pewno żywą, chodzącą gwiazdą, celebrytką w tym dobrym słowa znaczeniu, ponieważ bardzo dbała o swoje interesy. Wiedziała, że wywiad jest cenny. Wiedziała, że kontakt z publicznością jest bardzo ważny. Więc jakby to, co dzisiaj się wyklada na zajęciach z PR-u, to ona miała w jednym paluszku od urodzenia.

ALEKSANDRA GALANT: To jest bardzo ciekawe. Przyznaję, że tego nie wiedziałam i to mnie zaskoczyło, że ona była pisarką podróżującą i przetała szlaki wszystkim autorom, którzy ze swoimi publikacjami odwiedzają najróżniejsze części kraju i spotykają się z czytelnikami. Co więcej, wielu z nich przyznaje, że to jest właśnie sól ich pracy i najpiękniejsza część związana z pisaniem, na którą zresztą bardzo czekają. I okazuje się, że chyba za każdym razem powinni trochę podziękować Magdalenie Samozwaniec.

RAFAŁ PODRAZA: No Madzia faktycznie przetała te szlaki. Ona jakby pierwsza zobaczyła potencjał w tych spotkaniach literackich, w odczytach literackich, tak to się wtedy nazywało. I faktycznie jeździła, no też to była inna epoka. Więc ona docierała do swojego czytelnika twarzą czy face to face, czyli najlepszy kontakt z czytelnikiem, bo każdy mógł potem powiedzieć: "Matko, widziałem tą pisarkę, mogłem nie tylko przeczytać wywiad czy posłuchać w radio, ale także ją zobaczyć". Więc oczywiście Madzia w tę i we w tę przemierzała Polskę, i to do końca życia. Ona uwielbiała jeździć, ponieważ była mistrzynią sytuacji, mistrzynią ciętej riposty. Te żarty jej się rodziły tak naprawdę w sekundę, ale tylko w momencie, kiedy miała kontakt, odbiorcę. Po drugie, miała jedną bardzo wielką dobrą cechę. Potrafiła znakomicie improwizować. Ona odnajdywała się w każdym towarzystwie. Czy to byli ludzie na poziomie, jak to się ładnie mówi "elita", czy to były panie, które właśnie wyszły z roboty, ponieważ im kazano przyjść, ponieważ to były tzw. zajęcia po pracy, czyli spotkanie z pisarką. Więc ona odnajdywała się w każdej sytuacji, łącznie także z

żołnierzami, bo miała także spotkania z żołnierzami. Też sobie tam znakomicie radziła. Starsza pani, która rozmawiała z żołnierzami. Wychodzi, wszyscy ubawieni, a o to chodziło zawsze.

ALEKSANDRA GALANT: A jaki był jej stosunek do własnej twórczości? Bardzo mnie rozculiły słowa, które przywołałeś we wspomnianym już opracowaniu, że ona sama na swoje książki, które zresztą były rekordy popularności, z takim chyba, ja to tak interpretuję, przymrużeniem oka mówiła "samozwańce".

RAFAŁ PODRAZA: To znaczy tak nazywała swoje książki. "Samozwańce". Głównie te powieści tak nazywała. Idę po "samozwańce" albo czy są już "samozwańce"? Chyba tak się utarło w domu też troszeczkę. Ale faktycznie to od Madzi to wyszło. Samozwaniec miała pewien problem, nie powinienem może o tym mówić, ale w rodzinie jej nie doceniano. Ani Wojciech Kossak, ani Mamidło, czyli tak naprawdę najbardziej kochający rodzice, jakich miała, bo tacy byli, jakoś nie widzieli w niej potencjału. Tam była tylko Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, wybitna "Lilka", cudowna, wspaniała, genialna. A Madzia to tak przy okazji. Tylko że to Madzia była tą najbardziej znaną Kossakówną, jeśli tak powiem, krakowską, w czasie II Rzeczypospolitej i po wojnie także. Bo wiadomo, jakby mimochodem przez promocję siostry. Ona tak do książek swoich podchodziła właśnie z takim dystansem przez to, że to wyniosła z domu. Też nie traktowała poważnie powieści satyrycznych. Ona bardziej lubiła te swoje właśnie poważne książki, jak to mówiła, poważne książki, czyli "Marię i Magdalenę", "Zalotnicę niebieską". To były jak gdyby jej wizytówki. Tamte były, bo były. Chociaż były bardziej sprzedajne, niż te wszystkie inne oczywiście. Ale no taka już była. To jest, podejrzewam, też troszeczkę wina domu. Miała taką trochę traumatyczną sytuację. I to potem się przekładało, że nie do końca wierzyła w swoje możliwości, mam wrażenie.

ALEKSANDRA GALANT: Przyznam, że kiedy przeczytałam, że ona była nazywana tą najmniej rokującą w rodzinie, to mi się zrobiło przykro. Chociaż trzeba tutaj oddać, że w krakowskiej rodzinie Kossaków konkurencja była dosyć spora. I zastanawiam się, czy słuszne jest stwierdzenie, że była to największa artystyczna rodzina w 20-leciu międzywojennym?

RAFAŁ PODRAZA: Na pewno. No takiej rodziny do dzisiaj nie ma. No mamy 3 pokolenia wybitnych przedstawicieli. 3 malarzy, do tego mamy 2 pisarki, nawet 3, ponieważ Zofia Kossak-Szczucka też jest z Kossaków, tych Kossaków. Więc mamy kolejną osobę. Karol Kossak, malarz kolejny, też Kossak. Simona Kossak, kolejna Kossakówna, która teraz bardzo wróciła na rynek, bym powiedział.

ALEKSANDRA GALANT: To trochę inne zainteresowania. No oczywiście dalej pisanie. Ale jednak biologia, świat przyrody, botanika.

RAFAŁ PODRAZA: Ale talent pisarski jest. Te jej rzeczy są znakomite. Kossaków było wielu, którzy coś robili. Jest taki list Madzi, jako ciekawostkę pokazuję, to był z 1971 roku do kuzynki Anny Kruczkiewicz, w którym ona pisze "Boże kochany, oby tylko u Zygmunta się jakiś literat nie objawił, bo ja już chyba zwariuję". No niestety się objawił po wielu latach, ja tak staram się z tego żartować, ale faktycznie ten przesyt antenatów powodował, że ciężko było na pewno wybić się komukolwiek bardziej. Stąd one wybierały też troszeczkę inne profesje, mówię, uciekły od malarstwa, mimo że każda miała talent malarski, i zaczęły pisać. Lilka była poetką, więc Madzia zaczęła pisać satyrę, bo tego nikt nie dotykał. Zofia Kossak już była znana, pisała głównie powieści historyczne, więc każda miała swoją szufladkę. To też taka była troszeczkę ucieczka, żeby sobie nie wchodzić w paradę poniekąd.

ALEKSANDRA GALANT: Czy one rywalizowały? Bo mam wrażenie, że mówi się o tym, że Magdalena Samozwaniec i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska tworzyły dość zgrany, taki inspirowany się artystycznie duet, który był pozbawiony ducha rywalizacji.

RAFAŁ PODRAZA: No i co ja mam teraz powiedzieć? No nie wiem, czy utrzymać wersję oficjalną, czy powiedzieć prawdę? No powiem prawdę, no bo jakby tej prawdzie zawsze hołduję jako autor książek faktograficznych, biograf. No niestety, przez tą chorą momentami miłości matki i ojca do Marii, no ten jej też problem, wiadomo, z kręgosłupem czy dziecko nieszczęśliwe, ta pozycja Marii była samoistnie bardzo mocno rozbuchana, miała bardzo rozbuchane ego. I faktycznie kiedy Madzia, czyli ta głupia, ten "Madziasz" osiągnął sukces, no to było dla niej to szokujące i dla wszystkich to było szokujące. I pojawiła się, niestety, zazdrość. Ponieważ mówię, to Magdalena była tą siostrą bardziej znaną, bardziej popularną, bardziej zapraszaną. Lilka była specyficzną postacią, więc niekoniecznie lubiano jej towarzystwo. No a to się przekładało na relację między siostrami na pewno. Ta postać, którą my mamy przez książki Magdaleny, mówię o postaci Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ona jest trochę cukierkowa. Ona jest trochę taka ubrana bardzo mocno w takie piękne szaty i może marzenia Madzi, jak ona by chciała siostrę postrzegać i jak ta siostra powinna się wobec niej zachowywać. Też pamiętajmy, że tam była konkurencja między Zofią Kossak także. No bo to z jednego pieca chleb jadły. Tak więc tam zawsze coś było na rzeczy, tym bardziej że tam zawsze ktoś się pojawił, kto mieszał między kuzynkami. Była zazdrość, była zazdrość. Albo takie niedowierzanie, jak to ona odnosi sukces, a nie ja? I ona jest bardziej promowana niż ja? Pawlikowska nie mogła tego do końca zrozumieć, mam wrażenie.

ALEKSANDRA GALANT: No i pana słowa są najlepszym potwierdzeniem takiego stanowiska, że dobrze jest rozmawiać z biografami, badaczami, bo takie spotkania pozwalają zweryfikować różne, no czasami obiegowe opinie. I przejdźmy może do książki. Do "Myśli srebrnych i posrebrzanych". Tytuł to jest fraza stworzona, oczywiście, przez Magdaleny Samozwaniec. I dlaczego akurat te słowa stały się tytułem?

RAFAŁ PODRAZA: Dlaczego? Dlatego, że pani Martyna mi go podsunęła. Czyli główna osoba zajmująca się całą książką z ramienia Narodowego Centrum Kultury. I nie ukrywam, bardzo mi przypadł do głośu ten cytat z Magdaleny, z "Mojej wojny trzydziestoletniej". I oczywiście byłem chętny, żeby to wykorzystać. Tym bardziej że ja bardzo naciskałem, prosiłem, żebyśmy pokazali inną Magdalenę Samozwaniec. To, co padło na początku, taką bardziej dojrzałą, kobietę myślącą, niekoniecznie satyrycznie. Kobietę po przejściach, która jakby zna życie. Ja przez lata pracy na tekstach Magdaleny, listach Magdaleny, odkryłem, że ona nie była taka wesoła, taka, jak nam się wydaje przez te książki. To była osoba bardzo, bardzo inteligentna. Bardzo wiedząca, jak powinno się operować pewnymi rzeczami, czego nie powinno się drukować. To mówię również, jeśli chodzi o siostrę. Po wojnie nie dopuściła do publikacji dziennika wojennego Marii, który dopiero opracowywałem po latach. I już wiem dlaczego, czytając jakby treść dziennika, bo to by bardzo mocno uderzyło w Marię, a na pewno zostałaaby poetką komunistyczną, bo tak by ją odbierano, ponieważ bardzo mocno atakowała rząd emigracyjny w swoich dziennikach. I Magdalena przewidując taką sytuację, zabroniła publikacji tego dziennika. Więc to pokazuje, że ona była osobą bardzo, bardzo myślącą i wiedzącą, jak to wszystko powinno wyglądać, żeby było dobrze. Stąd właśnie taki pomysł na ten tytuł, który jest, uważam, taki podsumowujący te 50 lat, które ona spędziła na rynku wydawniczym. Tak że ona się pogubiła, bo ona uważała, że w 1924 debiutowała, ponieważ Madzia nie lubiła dat, więc obchodziła 40-lecie, kiedy powinna obchodzić kiedy indziej. Ale w końcu zmarła tak naprawdę w roku swojego 50-lecia pracy literackiej, o czym, no nie wiem, się nie mówiło. No bo się czekało na jubileusz za 2 lata, w 1974, prawda?

ALEKSANDRA GALANT: **Być może Magdalena Samozwaniec, zwłaszcza w tym kontekście, nie byłaby zadowolona, że o tym mówię, ale chyba to nie było łatwe zadanie, żeby zebrać pół wieku twórczości i przygotować tę publikację. Zapytam najpierw o myśli zapisane na czarno. Na ostatniej stronie oczywiście znajdujemy tytuły książek, z których one pochodzą. No ale dlaczego wybrałeś akurat te? Oczywiście wiem, że celem było zaprezentować artystkę z trochę innej strony, ale i tak wydaje mi się, że wybór nie był wcale łatwy.**

RAFAŁ PODRAZA: Ja się cieszę z tej propozycji, jaką złożyło mi Narodowe Centrum Kultury, bo ja wróciłem do Magdaleny. Ja sobie wziąłem te wszystkie książki do siebie, do Ustronia Morskiego, gdzie zawsze siedzę pół roku i tam sobie pracuję najczęściej. I zacząłem czytać Madzię od nowa. Zupełnie inny obraz po tylu latach, ja te książki kiedyś czytałem, ale jakby na nowo do nich wróciłem, zaznaczałem sobie właśnie takie myśli, które wpadły mi w oko. W ucho, w oko. Potem był problem z selekcją, bo miało być tylko 30. Nie, najpierw miało być tylko 20. Ja mówię, że mam problem, bo ja nie jestem w stanie zrobić tylko 20. Wybrać tylko 20, bo jest tego tak dużo. No to doszliśmy do układu, że będzie 30 myśli. Wtedy pomyślałem: "No ale jeżeli mamy dostęp do materiałów niepublikowanych, gdzie też są piękne motta, no to czemu tego nie wykorzystać?". I faktycznie jakoś tak ustaliliśmy, że 20 chyba jest takich właśnie z książek, a te 10 jest tych wari, czyli z tych rzeczy, które po Magdalenie zostały, a które są nieopublikowane. I to jest chyba dla

mnie najciekawsze i bardzo odkrywcze momentami. Bo ja zupełnie patrzę na Madzię też inaczej po tej lekturze tych dwudziestu paru książek Magdaleny.

ALEKSANDRA GALANT: No i tu przechodzimy do tego, co dla wielu osób może być najciekawsze, czyli do fragmentów, które pochodzą z niepublikowanych dotąd zapisków artystki. No, bo oczywiście pojawia się pytanie: czym są te notatki i czy kiedyś będziemy mogli mieć do nich szerszy, bardziej swobodny dostęp?

RAFAŁ PODRAZA: W variach, czyli w tych rzeczach niepublikowanych, jest też wiele rzeczy nieudanych, nie oszukujmy się. To nie jest tak, że każdy pisze od razu genialnie. Ja zbudowałem z książek Magdaleny chyba 4 czy 5 książek niepublikowanych. Faktycznie 3 miałem gotowe, których Madzia nie zdążyła wydać, reszta były takim zbiorem właśnie tych rzeczy, które ja bym chciał jeszcze światu pokazać, bo są one wartościowe. I jak gdyby to one się pojawiły i temat Magdaleny Samozwaniec zakończyłem, jeśli chodzi o pracę literacką. Zaś są rzeczy, właśnie takie "złote myśli", które gdzieś tam są w listach Madzi, których też nie będę publikował nigdy, bo są to rzeczy bardzo osobiste. Te fragmenty chciałem zawrzeć tej książce, którą przygotowaliśmy dla Narodowego Centrum Kultury. Mam kilkanaście wierszy nieudanych Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, których też nigdy nie pokażę światu, bo moim zadaniem nie jest pokazywać ani Magdaleny, ani Lilki w ich próbach literackich. I jeżeli już pokazać, to pokazać to, co chciały światu przekazać. Wyjątkowy był dziennik. To był wyjątek, bo faktycznie ten dziennik "Wojnę szatan spłodził", który opracowałem, był taką troszeczkę próbą ocalenia od zapomnienia, ale w taki sposób, żeby nie było sytuacji, że za chwilę, jak wygasną prawa do Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ktoś nie poszedł do archiwum, wykopał cytatu chociażby, który jest bardzo agresywny, i bez kontekstu podał go dalej. Stąd wyszedł dziennik Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Też miałem z tym problem, ponieważ wiem, że Lilka nie chciała tego dziennika publikować. Z drugiej strony problem biografu, nie można spalić notatek Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. To jest jedna z najwybitniejszych poetek, jaką ziemia nam dała i byłoby to zbrodnią. Z drugiej strony, jeżeli mogę coś ukryć, co jest no niekoniecznie dobre, to czemu mam tego nie robić? Od tego też jestem. Dbać powinno się o tych moich bohaterów, jeżeli ich mam parunastu, nie robić im krzywdy. Wiem, że na przykład Madzia nie chciałaby pewnych rzeczy pokazywać, bo dlaczego? Sama dość ostro cięła swoje, jak to ona mówiła, wypociny. Ale też oczywiście parę rzeczy mogło przejść, które niekoniecznie muszą teraz, dzisiaj być oglądane. Są jej książki znakomite, dobrze opracowane, zredagowane przez specjalistów. Bo miała, jak to Madzia mówiła: "Miałam szczęście do redaktorów". I to jest prawda.

ALEKSANDRA GALANT: Między innymi dlatego z czystym sumieniem wszystkich naszych słuchaczy zachęcam, by sięgnąć po publikację Narodowego Centrum Kultury pod tytułem "Magdalena Samozwaniec. Myśli srebrne i posrebrzane", w której znajdziemy też tekst przygotowany przez naszego dzisiejszego gościa, pana Rafała Podrazę,

badacza historii rodziny Kossaków, który specjalizuje się właśnie w biografii i twórczości Magdaleny Samozwaniec. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.

RAFAŁ PODRAZA: Dziękuję bardzo także.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.